

Przeglądając oferty różnych producentów w poszukiwaniu słuchawek z systemem redukcji hałasu, natrafiałem na ogół na pojedyncze propozycje, zawarte w obszarach modeli przenośnych. U Sennheisera dział ten został wyraźnie wyodrębniony, a znajdziemy w nim wielkie zróżnicowanie. Jest aż sześć konstrukcji opracowanych z myślą o użytkownikach podróżujących w hałasie, w tym pięć z aktywnymi systemami redukcji.

Większa część propozycji Sennheisera spod szyldu NC (firmowy skrót oznacza tym razem Noise Compensation, a nie Noise Cancelling) wpadła już w nasze ręce i była prezentowana w „Audio” 11/2007. Do tamtego opracowania nie załapały się jednak stojące na drugim miejscu w firmowej hierarchii - PXC350.

Konstrukcja to o tyle interesująca, że kosztuje ponaddwukrotnie mniej niż topowe PXC450, a wciąż ma dużą formę wokółuszną, w odróżnieniu od pozostałych, jeszcze tańszych modeli. Ich wspólną charakterystyczną cechą jest moduł redukcji hałasu, umieszczony w małej puszcze na przewodzie sygnałowym. PXC350 też mają podobną, jednak znacznie mniejszą i pełniącą zupełnie inną rolę. Miniaturowy „pilot” z pasywną regulacją głośności to unikalne rozwiązanie, bo wśród prezentowanych modeli stosowane jest tylko tutaj. Każdorazowe sięganie do kieszeni i odtwarzacza w celu wyregulowania głośności jest dość niewygodne, więc wydawałoby się, że rozwiązanie proponowane przez Sennheisera jest sensowne. Jednak często odtwarzacze, telefony muzyczne (zwłaszcza te droższe) wyposażone są w fabryczny pilot (na krótkim odcinku kabla), który nie tylko reguluje głośność, ale spełnia kilka innych funkcji, wysyłając też komendy do odtwarzacza (przewiń, przeskocz, stop itp.). W takiej sytuacji dodatkowy, płaczący się z PXC350 „potencjometr na kablu” stanie się tylko balastem – na szczęście niewielkim. Podobnie jak inni producenci, również Sennheiser pozwala na odłączenie kabla sygnałowego, więc tu byłaby ewentualnie szansa na pozbycie się niepotrzebnego „ustrojstwa”, ale niestety, kształt wnęki, w której zatopione jest gniazdo, praktycznie uniemożliwia podłączenie innego przewodu. W komplecie nie znalazłem też kabla bez regulatora.

W zestawie - oprócz samych słuchawek - znajduje się adapter na wtyk 6,3 mm, przejściówka do systemu samolotowego, baterie i miękkie etui, które to wszystko mieści.

Słuchaweczki nie należą może do najmniejszych, ale są dość lekkie (230 g) i poręczne. PXC350 mają sporo plastikowych elementów. Może się wydawać, że są przez to niesolidne, ale to tylko uprzedzenie - jakość materiałów jest bardzo dobra i naprawdę przyjemnie wzięć ten produkt do ręki.

Duże, nauszne, wypełnione miękkim materiałem muszle świetnie leżą na głowie. To także zasługa ich „wahadłowego” połączenia z pałąkiem, uzupełnionego przegubem i dodatkowym mechanizmem regulacyjnym. Ładnie układa się na głowie i w... etui, zajmując niewiele miejsca. Jeśli przyjrzeć się muszłom od wewnątrz, widać wypustkę wystającą ponad powierzchnię dyfuzorów. Metalowa konstrukcja rozciągniętej po bokach minimaskownicy chroni ulokowane poniżej mikrofony. W układzie Sennheisera umieszczone są one bardzo blisko ucha.

Systemami aktywnej redukcji hałasu firma zajmuje się nie od dzisiaj. PXC350 korzysta z kolejnej generacji takiego układu, nazwanej Noise Gard Advance. Algorytm wykorzystuje oczywiście znane zjawisko kasowania niepożądanych dźwięków poprzez wygenerowanie sygnału w przeciwfazie. Największa skuteczność układów przypada na dolne zakresy częstotliwości, jak informuje producent - system pracuje w pasmie do 1 kHz.

Aby zacząć przygodę z ciszą, Sennheisery trzeba zaopatrzyć w dwie baterijki AAA (są oczywiście na wyposażeniu). Ponieważ korekcja odbywa się całkowicie w systemach analogowych, muzyki będziemy mogli słuchać nawet wtedy, gdy baterie się wyczerpią. Sygnalizowane jest to miganiem diody zintegrowanej z wyłącznikiem zasilania. Gdy świeci się bez przerwy, wskazuje na pełną sprawność systemu.

Pod względem skuteczności redukcji hałasu Sennheisery radzą sobie dobrze. Referencyjnego poziomu ustalonego przez Sony

Sennheiser PXC350

nie udało im się wprowadzić pobić, ale sztuka ta nie udało się również znacznie droższym Bose i Denonowi. Odmianą zaletą „trzystapiędziesiątek” jest natomiast charakter brzmienia - zrównoważony, proporcjonalny, neutralny. Trudno mieć w ogóle zastrzeżenia do kształtu charakterystyki przenoszenia i zasadniczych możliwości poszczególnych podzakresów. Bas jest mięsisty, lecz nie napompowany, środek - dokładnie artykułowany, tylko subtelnie zaokrąglony, może minimalnie wycofany na przejściu ku górze, która jest równa i czytelna. Przejrzystość i detaliczność są na przyzwoitym poziomie. Dźwięk co prawda nie błyszczy i nie skrzy się, nie podnosi adrenaliny dynamiką, więcej jest tu dobrego rzemiosła niż artyzmu. Ale w tej cenie i przy zaletach systemu redukcji szumu - to bardzo dużo. Niestety, na skutek wysokiej impedancji (150 omów) i niskiej efektywności, słuchawki te grają dość cicho z niektórymi odtwarzaczami przenośnymi i telefonami. Nie jest to regułą, choć dość łatwo można było to wychwycić, korzystając z różnych urządzeń. Warto więc sprawdzić przed zakupem, jak Sennheisery pasują do już nabytego sprzętu.

Dodatkowa wewnętrzna maskownica rozpięta na lekkiej, metalowej konstrukcji dyfuzora przetworników kryje umieszczony niżej mikrofon.



Z podniesioną gardą

PXC350

PXC350
Cena [zł] **680**
Dystrybutor **KONSBUD HI-FI**
www.galeriasluchawek.pl

Wykonanie

Duża, nauszna konstrukcja, do zasilania układów aktywnych potrzebują aż dwóch baterii.

Wygoda

Obszerne poduszki świetnie obejmują ucho, ruchome mechanizmy pozwalają na złożenie i schowanie do małego etui.

Odszumianie

Choć nie tak skutecznie jak u droższych konkurentów, to i tak w większości sytuacji będzie w pełni satysfakcjonujące.

Brzmienie

Równe, spójne, neutralne, bez żadnych ekscesów i manier.

